

Działalność humanitarna – niesienie pomocy czy przemysł?

DOI 10.35757/CIV.2014.16.04

Codziennie świat obiegają informacje o klęskach, katastrofach czy konfliktach niosących ze sobą ofiary. Trzęsienie ziemi w Nepalu czy konflikt zbrojny na wschodniej Ukrainie to tylko ostatnie z nich, choć nie tak tragiczne w skutkach jak trzęsienie ziemi na Haiti, które w styczniu 2010 roku zabiło ponad 230 tys. osób, czy tsunami, które 26 grudnia 2004 roku pozbawiło życia blisko 300 tys. osób w dwunastu państwach Azji Południowo-Wschodniej. Spowodowały one ogromne zniszczenia, przyczyniły się do śmierci wielu ludzi, innym przyniosły ból i cierpienie. Poszkodowani, nie będąc w stanie sami sobie poradzić ze skutkami klęsk i katastrof, potrzebują zazwyczaj wsparcia. Chęć niesienia im pomocy to ludzki odruch świadczący o empatii i solidarności. Nie zawsze jednak jest on bezinteresowny i spontaniczny. Na świecie co roku odnotowuje się około trzystu klęsk, które dotyczą nawet trzysta milionów osób. O tym, czy dany kryzys humanitarny – z tak wielu występujących – pojawi się w mediach, decyduje wiele czynników. Zdecydowanie największą szansę na zainteresowanie środków masowego przekazu, a co za tym idzie, na pomoc międzynarodową, mają poszkodowani w tzw. *sudden onset crises*, czyli w katastrofach, które zaistniały gwałtownie i niespodziewa-

Joanna Szymoniczek – doktor nauk humanistycznych, politolog, adiunkt w Zakładzie Studiów nad Niemcami Instytutu Studiów Politycznych PAN.

nie i szokują rozmiarami¹. Pomagamy bowiem przede wszystkim ofiarom spektakularnych, tragicznych w skutkach klęsk, gdyż media, stale o nich informując, doprowadzają do tego, że stają się one „atrakcyjne” i dzięki temu są w stanie zmobilizować społeczność międzynarodową do podjęcia działań pomocowych². Takie wydarzenia są bowiem sensacyjne, zaskakujące, a obrazy z miejsca katastrofy dramatyczne, zwłaszcza jeśli zdarzają się gdzieś blisko odbiorców. Kryzysy rozwijające się powoli, mające często skomplikowaną i niezrozumiałą dla wielu genezę, nie przyciągają takiej uwagi mediów, toteż zorganizowanie akcji humanitarnej w ich przypadku jest znacznie utrudnione, czasami wręcz niemożliwe. Katastrofy, np. tsunami, silniej przykuwają uwagę odbiorców przekazu medialnego niż latami trwająca susza „gdzieś tam w Afryce”, mimo że w ciągu czterech lat (2000–2004) dotknęła ona 17 mln ludzi w Etiopii, Erytrei i Somalii. W krajach tych ponad 50 proc. dzieci jest chronicznie niedożywionych, a więcej niż 10 proc. cierpi z powodu ostrego deficytu żywności. Niemniej jednak powyższe dane zazwyczaj nie przebijają się do czołówek codziennych serwisów informacyjnych, nie mogą więc zmobilizować międzynarodowej opinii publicznej do działań.

Nie tylko medialność i pewna selektywność w stosunku do tych, którym pomagamy, utrudniają działalność humanitarną. W 2011 roku na polskim rynku ukazała się książka Lindy Polman *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu pomocy humanitarnej*. Już sam tytuł mógł przerazić z powodu zestawienia w nim pojęć „przemysł” i „pomoc humanitarna”. Autorka obnaża patologie, do których dochodzi, gdy „szlachetne chęci zamieniają się w pomocowo-medialny przemysł”, oraz pokazuje, jak nie powinno się udzielać pomocy i do jakich zagrożeń może doprowadzić jej „uprzemysłowienie”. Aby złagodzić wydźwięk pozycji, wstęp do polskiego wydania przygotowała Janina Ochojska-Okońska, pre-

¹ J. Ochojska-Okońska: *Zapomniane kryzysy humanitarne*, „Znak” 2011, nr 668, s. 1.

² M. Marczyński: *Europejska pomoc humanitarna*, <<http://www.pomagamy.pl>> [dostęp: 18 marca 2015 roku].

zes Polskiej Akcji Humanitarnej. Wprawdzie nie zaprzeczyła ona, że może dochodzić do sytuacji opisanych przez Lindę Polman, mają one jednak – jej zdaniem – marginalny charakter. Niestety ze wspomnianej książki wyłania się bardzo przygnębiający obraz, ponieważ w jednym miejscu opisano wszystkie patologie i nieprawidłowości, które wcale nie muszą się zdarzyć. Takie zestawienie zostało zrobione ze szkodą dla tych donatorów pomocy humanitarnej, którzy działają zgodnie z zasadami³. Która z pań ma rację? Czy pomoc, zarówno humanitarna, jak i rozwojowa, jest niezbędnym elementem solidarności ludzkiej, wzajemnej koegzystencji na arenie międzynarodowej, czy też częścią „przemysłu humanitarnego”, w którym liczy się wszystko, tylko nie potrzebujący?

W przypadku zaistnienia katastrofy, klęski bądź konfliktu zbrojnego udziela się pomocy humanitarnej (zwłaszcza gdy stosowne władze nie mogą, nie są w stanie lub nie chcą takiej pomocy udzielić), która ma charakter doraźny, zaspokaja najbardziej podstawowe potrzeby, ratuje życie i umożliwia zachowanie godności ofiar sytuacji nadzwyczajnych⁴. W pierwszym etapie polega ona na udzielaniu pomocy medycznej, a także dostarczaniu żywności, wody, schronienia i wsparcia psychologicznego. W drugim działaniu mają na celu przywrócenie użytkowania infrastruktury, aby stała się możliwa rekonstrukcja tego, co uległo zniszczeniu i aby zostało zahamowane rozprzestrzenianie się chorób, będących następstwem kataklizmu, a tym samym powrót do normalnego życia. W kolejnej fazie należy odbudować domostwa, szkoły, sanitariaty, przywrócić komunikację i opiekę medyczną. Bardzo ważne jest, aby pierwszy etap, a więc „rozdawnictwo”, trwał możliwe krótko. Zmniejsza to ryzyko uzależnienia ludzi, którzy z tej pomocy korzystają, i pozbawia ich samodzielności⁵. W przekazywanie po-

³ J. Ochojska-Okońska: *Przedmowa*, w: L. Polman: *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu pomocy humanitarnej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 7–12.

⁴ G. Michałowska: *Pomoc Humanitarna Organizacji Narodów Zjednoczonych*, w: J. Symonides (red.): *Organizacja Narodów Zjednoczonych. Bilans i perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 316.

⁵ A. Zygierewicz: *Polityka humanitarna i rozwojowa Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2011, s. 7–8.

mocy angażują się organizacje międzynarodowe, takie jak Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej agendy, przede wszystkim Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej, którego celem jest zharmonizowanie prac różnego rodzaju aktorów humanitarnych udzielających pomocy, Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców, Światowy Program Żywnościowy, Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa, Światowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji⁶. Liczącym się donatorem jest także Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, który na mocy konwencji genewskich ma specjalne uprawnienia w okresie konfliktu zbrojnego, Międzynarodowa Federacja Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca oraz poszczególne stowarzyszenia krajowe Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Unia Europejska również angażuje się w pomoc ofiarom katastrof i klęsk żywiołowych na całym świecie, korzysta z niej około 120 mln osób rocznie⁷. Unia chwali się, że jest największym donatorem pomocy humanitarnej na świecie. Twierdzenie to jest prawdziwe tylko wtedy, jeśli uwzględni się Unię jako organizację łącznie z jej państwami członkowskimi. Pomoc UE stanowi jednak zaledwie 1 proc. rocznego jej budżetu⁸. Nie do przecenienia jest działalność organizacji pozarządowych, nie tylko tych znanych (np. Lekarze bez Granic, korpusy pokoju czy Oxfam), ale i setek mniejszych, które zazwyczaj włączają się jedynie w niewielkie projekty⁹. Pomoc humanitarną organizują także poszczególne państwa w Europie, udzielają jej przede wszystkim Niemcy, Holandia i kraje skandynawskie¹⁰. W Polsce w międzynarodowe akcje pomocowe

⁶ D. Heidrich-Hamera, A. Jarczevska-Romaniuk: *ONZ wobec ekonomicznych i społecznych wyzwań globalnych*, w: J. Symonides (red.): *Organizacja Narodów Zjednoczonych...*, s. 530–533.

⁷ A. Zygierewicz: *Polityka humanitarna i rozwojowa Unii Europejskiej...*, s. 5–6.

⁸ Komisja Europejska: *Pomoc humanitarna i ochrona ludności*, Luksemburg 2014, s. 8.

⁹ Krzysztof Domeracki: *Non-Governmental Organizations jako cywilne uzupełnienie działań sił zbrojnych*, <<http://www.konflikty.pl>> [dostęp: 19 kwietnia 2015 roku].

¹⁰ J. Dobrowolska-Polak: *Niemiecka polityka działań humanitarnych*, Instytut Zachodni, Poznań 2008, seria: „Zeszyty Instytutu Zachodniego”, nr 47, s. 7; A. Nowak: *Polityka RFN*

włączają się m.in. Polska Akcja Humanitarna i Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej. Aby dotrzeć do poszkodowanych, działalność pomocową podejmują, niezależnie od instytucji, organizacji i ich pracowników, tysiące wolontariuszy, którzy są aktywni na każdym etapie – od zbiórek ulicznych po bezpośrednie dotarcie do ofiar. Celem wszystkich donatorów powinno być jedynie wspieranie lokalnych działań, podejmowanych w odpowiedzi na prośby rządów krajów poszkodowanych, gdyż główną odpowiedzialność za ochronę ludności w obliczu katastrofy ponoszą władze państw znajdujących się w sytuacji kryzysowej. W praktyce jednak często nie radzą sobie z tym zadaniem¹¹.

Pomocy należy udzielać zgodnie z Regułami Dobrego Świadczenia Pomocy Humanitarnej, czyli humanitaryzmem, bezstronnością, neutralnością, niezależnością, przy zachowaniu możliwie niskich kosztów administracyjnych, ponadto powinna ona być szybka i adekwatna do potrzeb poszkodowanych¹². W rezultacie wsparcie ma trafiać do najbardziej potrzebujących. Dotyczy to przede wszystkim mieszkańców krajów rozwijających się. Kraje bogatsze, lepiej rozwinięte zazwyczaj są w stanie same sobie poradzić w przypadku wystąpienia kataklizmu, nawet jeśli jest to klęska czy katastrofa na dużą skalę. Chociażby w samej Afryce, wskutek powtarzających się od 2010 roku kryzysów ucierpiało aż 31 mln osób.

Na świecie wzrasta i będzie wzrastać skala i częstotliwość zagrożeń humanitarnych. Liczba samych klęsk żywiołowych zwiększyła się z siedemdziesięciu ośmiu w 1975 roku do blisko czterystu w 2010 roku. Dzieje się tak w wyniku zmian klimatu, przyrostu liczby ludności i zwiększonego zapotrzebowania na zasoby naturalne, a także urbanizacji, działalności przemysłowej i degradacji

na rzecz rozwoju krajów Trzeciego Świata (Entwicklungspolitik), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 18.

¹¹ J. Wikowski: *Ewolucja koncepcji rozwoju od końca II wojny światowej do roku 2000*, „Dialogi o Rozwoju” 2008, nr 2, s. 24.

¹² *Wieloletni program współpracy rozwojowej na lata 2012–2015. Solidarność, demokracja, rozwój*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2011, s. 11.

środowiska¹³. Rośnie także liczba państw zagrożonych brakiem stabilizacji i konfliktami. Dlatego coraz częściej pomoc nie ogranicza się tylko do dostarczenia rzeczy potrzebnych po wystąpieniu tragicznego w skutkach wydarzenia, ale zaczyna się już na etapie opracowywania krajowych strategii zwiększania odporności, planów zarządzania katastrofami oraz projektowania skutecznych systemów wczesnego ostrzegania w krajach narażonych na klęski i katastrofy¹⁴. Obecnie coraz bardziej precyzyjnie można przewidzieć wystąpienie tragedii i chociaż nie zawsze da się jej zapobiec, to można przed nią ostrzec. Jeśli więc ostrzeżenia te nie są ignorowane, to przyczyniają się do zniwelowania negatywnych skutków. Doskonałym tego przykładem jest najtragiczniejsza w historii klęska, jaką w 2004 roku było tsunami w Azji Południowo-Wschodniej. Tylko Malezja ostrzegła w porę swoich mieszkańców. Dzięki temu liczba ofiar wyniosła tylko sześćdziesiąt sześć osób, mimo że epicentrum znajdowało się blisko tego kraju. Tymczasem na plażach Indonezji, gdy po trzęsieniu ziemi woda cofnęła się o kilkaset metrów, odsłaniając dno i pozostawiając na plaży tysiące ryb, ludzie masowo podążali za falą, wrzucając je do morza. Chwilę później, gdy nastąpił przyływ, mordercze fale pochłonęły wszystkich. W indyjskich miastach Velankanni i Nagapattinam większość z tysiąca pięciuset ofiar stanowili wierni zebrani w bazylikach na uroczystościach bożonarodzeniowych. Nie mieli żadnych szans na ucieczkę. Po tej tragedii wyciągnięto jednak wnioski i obecnie istnieje odpowiedni system ostrzegania przed możliwością wystąpienia fal tsunami. Wszystkie działania, zarówno przed katastrofą, jak i po niej, mają przyczynić się do tego, aby międzynarodowa działalność humanitarna stała się szybka, dostosowana do potrzeb, skuteczna i jak najrzadziej potrzebna¹⁵.

¹³ Komisja Europejska: *Sprawozdanie roczne 2012 na temat polityki Unii Europejskiej w zakresie rozwoju i pomocy zewnętrznej oraz jej realizacji w 2011 r. Najważniejsze wydarzenia*, Luksemburg 2012, s. 9.

¹⁴ Komisja Europejska: *Pomoc humanitarna...*, 2014, s. 3.

¹⁵ Adam Kozina: *Śmiercionośne fale na oceanie indyjskim – ostrzeganie i alarmowanie ludności na przykładzie wydarzeń z 2004 roku. – Uderzenie fal tsunami na Oceanie Indyjskim*

Zupełnie inny obraz wyłania się nie tylko z kart książki Lindy Polman, ale i z raportów instytucji, które monitorują proces udzielania pomocy na arenie międzynarodowej. Reporterka była świadkiem wielu katastrof humanitarnych i opowiedziała o nich w swej pracy. Pisze między innymi: „Biafra – jedna z najbardziej zasobnych w ropę prowincja Nigerii. W 1967 roku rozpoczęła się tam klęska głodu, która jako jedna z pierwszych trafiła na ekrany telewizorów. Świat zachodni ujrzał wówczas z całą wyrazistością zdjęcia dzieci z dużymi główkami i rozdętymi brzuskami. Kiedy pułkownik Ojukwu dokonał secesji i proklamował niezależną republikę Biafry, nigeryjski rząd rozpoczął blokadę prowincji, odcinając ją od reszty świata. Ojukwu nie miał żadnych szans od początku i w 1968 roku jego kapitulacja była niemal pewna. W tym czasie jednak wpadł na pomysł by otworzyć w Genewie biuro *public relations*, rozpowszechniające zdjęcia i filmy pokazujące skutki głodu. Od tego momentu do Biafry zaczęły przybywać transporty z żywnością, lekarstwami i bronią, którą przemycano dla rebeliantów, mając za nic pertraktacje sił międzynarodowych i rządu Nigerii. Tymczasem Ojukwu prowadził odrębne negocjacje z każdą z organizacji humanitarnych, ustalając wysokie podatki od lądowania samolotów i importu dostarczanych dóbr po kursie, który uczynił go najprawdopodobniej milionerem. Kryzys zakończył się dopiero w 1970 i pochłonął dwa miliony”¹⁶.

W innym miejscu Polman opisuje: „W Etiopii wybuchła w 1984 roku wojna domowa, rebelianci z północy walczą z siłami rządowymi. Ci ostatni wkraczają na tereny zajęte przez buntowników i rozpoczynają rzeź, paląc przy tym całe wioski oraz niszcząc wszystkie zapasy żywności. Po czym zapraszają międzynarodowe ekipy telewizyjne, by sfilmowały ten «dramat humanitarny». Jako przyczynę rosnącego głodu ogłaszają suszę, która rzeczywiście pojawia się w tamtym czasie, ale nijak ma się do liczby ofiar. Świat znowu

w 2004 roku, <<http://www.strefabezpieczenstwa.com.pl/index.php/zarzadzanie-kryzysowe1/raporty-i-analazy/30-smiercionosne-fale-na-oceanie-indyjskim-ostrzezenie-i-alarmowanie-ludnosci-na-przykladzie-wydarzen-z-2004-roku?start=1>> [dostęp: 27 kwietnia 2015 roku].

¹⁶ L. Polman: *Karawana kryzysu...*, s. 152–153.

obiegają zdjęcia wygłodzonych dzieci, a liczne organizacje przybywają do Etiopii walczyć z «suszą». Dzięki kampanii artystów z Live Aid, udaje się zebrać ogromne fundusze. Pieniądze jednak znowu nie trafiają do poszkodowanych, ale do reżimu, który wykorzystuje je do akcji przesiedleń. W trakcie wędrówki ginie sto tysięcy osób. Na południu powstają obozy przymusowej pracy. W sumie z głodu i represji umiera milion ludzi¹⁷. I jeszcze jeden, równie szokujący przykład: „W lecie 2002 roku przystąpiono do realizacji projektu w prowincji Bamian. Budżet wynosił 150 milionów dolarów. Pieniądze pochodzące z różnych krajów najpierw trafiły do organizacji charytatywnej w Genewie. Ta wzięła z tej sumy dwadzieścia procent na poczet własnych kosztów i przekazała projekt do organizacji w Waszyngtonie. Amerykańska instytucja zainkasowała kolejne dwadzieścia procent i przekazała projekt dalej. Proceder znowu się powtórzył. Wreszcie ostatnia organizacja za resztę pieniędzy zakupiła drewniane bale w sąsiednim Iranie. Przetransportowała je – dzięki «życzliwości» gubernatora Bamianu – drogą morską za stawkę pięciokrotnie wyższą niż normalnie. Na końcu okazało się, że bale są zbyt ciężkie jak na gliniane chaty Afgańczyków i wykorzystano je na opał. Opał wart 150 milionów dolarów!”¹⁸.

Jakie są przyczyny takich sytuacji? Odpowiedzi się różnią. Osoby zajmujące się pomocą na co dzień wskazują, że najpierw należy zdefiniować źródło problemów: Dlaczego ktoś czeka na międzynarodową pomoc, a nie korzysta z opieki własnego państwa i dlaczego dochodzi do sytuacji, że ta pomoc jest w ogóle niezbędna? Następny problem to kwestia dostosowywania pomocy nie tylko do potrzeb, ale też do lokalnych warunków, biorąc pod uwagę także uwarunkowania społeczne i kulturowe. Przyczyną, że ludzie czekają na pomoc, są nakładające się zjawiska, m.in. kryzysy gospodarcze, nieefektywna polityka rządów, brak poszanowania praw człowieka, połączone z występowaniem głodu, słabej opieki zdrowotnej czy wręcz jej braku, wysokiej śmiertelności, zwłaszcza

¹⁷ *Ibidem*, s. 61.

¹⁸ *Ibidem*, s. 189.

dzieci, wojen domowych, klęsk naturalnych i katastrof. Te okoliczności powodują, że często bez międzynarodowej pomocy humanitarnej się nie obędzie¹⁹. Mają one swoje odbicie w różnorodnych aspektach funkcjonowania zarówno państwa, jak i społeczeństwa. Dostrzegamy je w sposobie odżywiania się ludności, budowy domostw, organizacji opieki zdrowotnej, dostępie do pracy, edukacji, wiedzy, kultury czy w ogóle w jakości życia publicznego, politycznego i ekonomicznego. To wszystko dotyczy już co trzeciego człowieka spośród całej populacji ludzkiej²⁰. Dlatego przeciwdziałanie skutkom katastrof, nie tylko w postaci działalności humanitarnej, jest skomplikowane i wymaga ponadpaństwowej aktywności donatorów. Brakuje jednak koordynacji w niesieniu pomocy i nierzadko zdarza się jej marnotrawienie. Olbrzymim problemem jest dystrybucja środków, związana przede wszystkim z możliwościami bezpośredniego dotarcia do osób, które pomocy potrzebują. Za zasadny uznaje się rozwój współpracy w ramach Inter-Agency Standing Committee²¹, która pozwoliłaby na lepszą ocenę potrzeb i skuteczniejszą koordynację niesionego wsparcia, aby unikać sytuacji chaosu humanitarnego. Takie rozwiązanie jest jednak trudne do zaakceptowania dla donatorów, gdyż każdy z nich stara się działać na własny rachunek. Dlatego pomoc dwustronna, która nie jest anonimowa, coraz częściej staje się skuteczniejsza niż wielostronna, świadczona przez organizacje międzynarodowe. Wysyłane moskitiery zamiast chronić przed chorobami przenoszonymi przez insekty, są używane jako sieci na ryby, bo w tej roli się lepiej sprawdzają, ale tego nie dostrzegają donatorzy²². Puchowe kurtki nie przydadzą się tam, gdzie temperatura utrzymuje się po-

¹⁹ G. Michałowska: *Bezpieczeństwo ludzi*, w: J. Symonides (red.): *Świat wobec współczesnych wyzwań i zagrożeń*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 250.

²⁰ D. Kopiński, A. Żukowski: *Afryka na progu XXI wieku*, t. II: *Polityka, kwestie społeczne i gospodarcze*, Warszawa 2009, Oficyna Wydawnicza Aspra, s. 13; K. Czaplicka: *Globalne ubóstwo. Perspektywa społeczno-ekonomiczna*, „Dialogi o Rozwoju” 2007, nr 1, s. 6.

²¹ Stały Komitet Międzyagencyjny – forum agend ONZ i organizacji pozarządowych zajmujących się udzielaniem pomocy.

²² W. Easterly: *Pomoc zagraniczna dla łajdaków*, „Europa. Magazyn Idei”, dodatek do „Newsweeka” 2010, nr 3, s. 5–6.

wyżej dwudziestu stopni Celsjusza, podobnie namioty arktyczne. Z pomocy lekarza kobiety nie skorzystają ci, dla których pozycja kobiety w społeczeństwie ogranicza się do roli matki, żony, gospodyni domowej²³, a aparatura medyczna nie może być w danym miejscu użytkowana, gdyż zdarza się, że ma niewłaściwy woltaż. Nie tylko wiele firm, ale i rządy²⁴ nie realizują planów strategicznych ponieważ nikt nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za niezrealizowane projekty. Pomoc często nie trafia do potrzebujących, gdyż dary są rozkradane przez skorumpowanych polityków. Organizacja Jedności Afrykańskiej podaje, że wskutek łapówek kontynent traci 150 mld dolarów rocznie. Na przykład w latach 1960–2007 trzykrotnie wzrosło wsparcie z zagranicy dla Zairu, podczas gdy produkt krajowy spadł o dwie trzecie. Istnieje znikoma możliwość realizowania projektów bez pośrednictwa rządu²⁵. Często konsultacje z pozarządowymi zespołami doradców i organizacjami filantropijnymi ułatwiałyby dotarcie z pomocą do najbardziej potrzebujących²⁶. Nie należy zapominać, że pomoc humanitarna to doraźne wsparcie dla osób, których życie jest zagrożone. Ogromny wysiłek tysięcy pracowników humanitarnych i asygnowane miliardy dolarów umożliwiają jedynie rozwiązanie bieżących problemów i nie mogą zapewnić stabilizacji i rozwoju. Poza doraźną pomocą musi zaistnieć również pomoc rozwojowa, uwzględniająca cele długofalowe, która jednak nie napłynie bez uprzednich działań o charakterze humanitarnym.

Linda Polman wskazuje, że podstawowym problemem organizacji humanitarnych związanym z niesieniem wsparcia jest troska o to, aby nie wypaść ze strumienia podarków i pieniędzy. Autorka zwraca uwagę, że od 30 do 45 proc. otrzymanych pieniędzy „wydatkuje się niewłaściwie”. Większość organizacji ogranicza się bowiem wyłącznie do realizacji projektów. Starają się one wy-

²³ *Miniprzewodnik po współpracy rozwojowej z perspektywy praw kobiet*, Koalicja KARAT [s. l.] 2009, s. 8.

²⁴ E. Olsen: *Strategic Planning for Dummies*, Wiley Publishing, New York 2007, s. 263.

²⁵ W. Easterly: *Pomoc zagraniczna dla łajdaków...*, s. 11.

²⁶ K. Pasikowski: *Rozkradana Afryka*, „Angora”, nr 18, s. 76.

pełnić zobowiązania wobec ofiarodawców, nie troszcząc się o to, co się dzieje potem z inwestycjami, pozostawiając to lokalnym władzom bądź ewentualnie decydentom na szczeblu międzynarodowym. Ta skrócona perspektywa przynosi opłakane skutki, ponieważ zwalnia te organizacje z odpowiedzialności za jakość i następstwa pomocy. Nie ma bowiem żadnego zewnętrznego i niezależnego organu kontroli. „Humanitaryści” muszą jedynie tłumaczyć się ofiarodawcom. Czasami wystarczy sentymentalne zdjęcie, innym razem odpowiednio zaaranżowana wizytacja. Nie można jednak się dziwić, skoro już sam proces selekcji projektów pozostawia wiele do życzenia. Wygrywają (otrzymują pomoc) ci, którzy potrafią przebić się w mediach. Na przykład ostatnio najwięcej środków otrzymały ofiary wojny z terroryzmem i tsunami, o których wiele mówiono i pisano. Tymczasem Kongo, gdzie od lat dziewięćdziesiątych zginęło około trzy miliony ludzi, czy Namibię, w której była poważna klęska głodu, pozostawiono bez pomocy²⁷. Podniesiony przez Polman problem, związany z kosztami administracyjnymi niesienia wsparcia, dostrzega wielu związanych ze środowiskiem donatorów. Aby pomagać, trzeba jakoś dostać się w rejon klęski czy katastrofy, mieć samochód, telefon, pieniądze na paliwo czy na łapówki. Pracownicy humanitarni muszą gdzieś mieszkać, coś jeść. Zazwyczaj są to namioty czy inne prowizoryczne miejsca, a nie luksusowe hotele, otoczone restauracjami, basenami i boiskami z książki *Karawana kryzysu...*. Tymczasem ofiarodawcy przekazują pieniądze na budowę szkoły, studni, zakup lekarstw czy żywności i nie godzą się na przeznaczanie tych środków np. na kupno samochodu. Koszty administracyjne ma każdy donator, pytanie tylko o ich wysokość. Nie należy jednak wątpić w dobre chęci niosących pomoc, co przyznaje nawet reporterka. W większości są to ludzie oddani sprawie, a nierzadko narażają-

²⁷ E.J. Jaremczuk: *Konflikt kongijski i jego „bohaterowie”*, „Forum Politologiczne” 2005, t. 1, s. 87; L. Mesjasz: *Kryzys zadłużeniowy i jego konsekwencje*, w: S. Miklaszewski (red.): *Kraje rozwijające się w światowym systemie gospodarczym*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2007, s. 60–61.

cy życie dla innych. Udzielanie pomocy humanitarnej na świecie wiąże się bowiem ze znacznym ryzykiem. Dotarcie do osób poszkodowanych w wyniku klęski żywiołowej lub katastrofy staje się coraz trudniejsze i coraz bardziej niebezpieczne. Rocznie w czasie takich akcji ginie nawet kilkadziesiąt osób, a kilkaset jest atakowanych²⁸, z roku na rok sytuacja się pogarsza. Jest to spowodowane tym, że rządy krajów, w których świadczona jest pomoc, nakładają restrykcje na organizacje humanitarne oraz podejmują próby zawłaszczania przekazywanych darów. Ponadto niemałym utrudnieniem są trwające na poszkodowanych terenach konflikty zbrojne oraz „polowanie” na osoby niosące wsparcie w celu odebrania im środków pomocowych. Zdarzają się też porwania dla okupu czy atakowanie humanitarystów ze względu na pochodzenie ze świata zachodniego²⁹.

Dobre chęci jednak to za mało. Ważniejsze są konsekwencje działań. Trudno jest jednak się zgodzić z główną tezą Lindy Polman, że jeśli pomocy udziela się źle, to należy zaprzestać jakichkolwiek działań³⁰. Wskaźniki rozwoju najbiedniejszych państw w ciągu ostatnich lat znacznie się polepszyły, jednak nadal są niskie. Problemy takie jak gwałtowny przyrost populacji czy ubóstwo są bardzo widoczne i trudne do opanowania, mimo pomocy wielu organizacji³¹. Wiele przedsięwzięć przynosi pozytywne rezultaty, choć nadal około 234 mln ludzi w samej Afryce Subsaharyjskiej w dalszym ciągu cierpi głód, a 60 proc. nie ma dostępu do czystej wody. Najczęstszym tego powodem jest słaba koordynacja wsparcia i podejmowanych w związku z nim działań, a także biurokracja, która przyczynia się do wydłużania podejmowanych decyzji oraz do zbytniej formalizacji działań pomocowych. Ponadto pomoc staje się instrumentem polityki zagranicznej, służy do umocnienia po-

²⁸ Komisja Europejska: *Zdążyć z pomocą*, <http://ec.europa.eu/polska/news/140819_whd2014_pl.htm> [dostęp: 27 kwietnia 2015 roku].

²⁹ O. Wates: *Dziennikarstwo rozwoju. Poradnik do zmagania z tematem*, przekład zbiorowy Kontekst Andrzej Wolski, People in Need, Prague 2010, s. 33.

³⁰ L. Polman: *Karawana kryzysu...*, s. 22, 226.

³¹ Ł. Fyderek, K. Jarecka-Stępień, R. Karpiewska-Karbut, J. Stępień: *Wprowadzenie do problematyki pomocy rozwojowej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 32.

zycji donatora w określonym regionie i państwie³². Dlatego bywa, że przyznanie pomocy poprzedza szczegółowa analiza interesów danego państwa, a nawet organizacji, w tym organizacji pozarządowych, które są uważane zazwyczaj za pozbawione politycznych wpływów i nacisków, dzięki czemu docierają tam, gdzie niektóre rządy nie mają wstępu. Swoją pracę starają się dostosowywać do warunków kulturowych czy politycznych danego kraju, tak aby nie wywoływać niepotrzebnych konfliktów w państwach, często niespokojnych lub pogrążonych w wojnie. Organizacje pozarządowe, planując nowe inicjatywy, kierują się przede wszystkim indywidualnymi potrzebami krajów odbierających wsparcie, aby podejmowane działania przynosiły wymierne korzyści i nie pokrywały się z pomocą innych organizacji³³. Zdarza się jednak, że działalność trzeciego sektora jest „odgórnie” sterowana przez decydentów konkretnych państw czy też przez podmioty gospodarcze, widzące w krajach rozwijających się rynki zbytu czy strefy wpływów³⁴. „Kryzysy humanitarne to prawie zawsze kryzysy polityczne albo kryzysy, które można rozwiązać poprzez działania polityczne. Skoro ofiarodawcy, wojsko i oddziały zbrojne uprawiają politykę za pomocą pomocy humanitarnej, organizacje pozarządowe nie mogą sobie pozwolić na apolityczność” – pisze Polman³⁵. Działalność humanitarną podejmują coraz częściej organizacje nazywane MONGO (My Own Non-Governmental Organization – moja własna organizacja pozarządowa), będące inicjatywą pojedynczych osób, często amatorów w działalności humanitarnej. Dla jednych są one przejawem „eksplozji prywatnego zaangażowania

³² P. Bagiński, M. Kowalska: *Finansowanie rozwoju krajów słabiej rozwiniętych jako element polityki zagranicznej państw rozwiniętych*, w: E. Latoszek (red.): *Pomoc rozwojowa dla krajów rozwijających się na przełomie XX i XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza Szkoły Głównej Handlowej, Warszawa 2010, s. 90.

³³ M. Koziół, P. Frączak, M. Dadel: *Etyka w organizacjach pozarządowych. Standardy w praktyce funkcjonowania organizacji pozarządowych*, Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych, Warszawa, grudzień 2005, s. 10, <http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/images/stories/Etyka_w_ngo.pdf> [dostęp: 28 marca 2015 roku].

³⁴ M.H. Kurlito: *Organizacje pozarządowe w działalności pożytku publicznego*, LexisNexis, Warszawa 2008, s. 15.

³⁵ L. Polman: *Karawana kryzysu...*, s. 12.

w realizację szlachetnych celów”, wynikającej z lepszego dostępu do informacji, dla innych, w tym dla części tradycyjnych organizacji pozarządowych, „amatorami”, którzy dopuszczają do takich sytuacji jak przeprowadzanie w obozach dla uchodźców operacji przez amerykańskich studentów medycyny, na które w Stanach Zjednoczonych nie mieli pozwolenia. Prawda o MONGO, pewnie jak zwykle, leży gdzieś po środku³⁶.

Delikatnym, ale niezwykle ważnym problemem jest dbanie o godność osób, które otrzymują pomoc. W używanych ubraniach czy zabawkach nie ma nic złego, chyba że względy epidemiologiczne nie pozwalają na wysyłanie w rejon klęski czy katastrofy rzeczy nienowych. Niemniej przekazywanie przeterminowanych lekarstw czy żywności jest już niedopuszczalne, a niestety wciąż się zdarza. Ponadto wysyłając pomoc rzeczową, należy też zwrócić uwagę na wymagania kulturowe. Buty na obcasach czy wydekoltowane bluzki niekoniecznie muszą być dobrym darem dla wszystkich potrzebujących.

Pomoc humanitarna to ratowanie oraz ochrona życia w czasie katastrof i klęsk naturalnych lub spowodowanych przez działania człowieka. Jest przekazywana krajom ogarniętym przez konflikty zbrojne, dotkniętym masowymi migracjami, klęskami żywiołowymi oraz anomaliami pogodowymi, a polega na udzielaniu koniecznego wsparcia ludziom narażonym na długotrwałe kryzysy, a także na przeprowadzaniu krótkoterminowych prac związanych z odbudową i rekonstrukcją infrastruktury i niezbędnych sprzętów oraz na pokonywaniu trudności związanych z konsekwencjami migracji ludności (uchodźcy, przesiedleńcy i repatrianci) czy wreszcie na działaniach na rzecz zapobiegania katastrofom i ograniczania ich skutków³⁷.

³⁶ P. Willetts: *Aktorzy transnarodowi i organizacje międzynarodowe w polityce globalnej*, przekład M. Staszewicz, w: J. Baylis, S. Smith (red.): *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 538–540; M. Ochwat, *Rola ruchów społecznych i organizacji pozarządowych w ochronie praw człowieka*, w: S. Wróbel (red.): *Teoretyczne problemy ruchów społecznych i politycznych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 115.

³⁷ D. Landes: *Bogactwo i nędza narodów*, przekład H. Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2005, s. 27.

Taka pomoc to nie tylko odruch człowieczeństwa, solidarności z poszkodowanymi, ale również chęć pocucia się lepiej, szlachetniej, zniwelowanie poczucia winy, wywołanego tym, że cieszymy się, iż dany problem nas nie dotknął. To także forma odwdzięczenia się za wcześniejsze wsparcie, jeśli uprzednio je otrzymaliśmy. Chętniej pomagamy ofiarom klęsk niż katastrof, gdyż ofiary klęsk nie są zazwyczaj postrzegane jako winne własnemu nieszczęściu, w przeciwieństwie do poszkodowanych w wyniku działalności samego człowieka. Dla państw zaś akcja humanitarna to ważny instrument ich polityki zagranicznej, gdyż poszczególne kraje, udzielając wsparcia, nierzadko kierują się swoimi interesami ekonomicznymi i politycznymi, traktują bowiem taką pomoc jako jedną z możliwości budowania własnej strefy wpływów czy też liczą na poparcie własnej polityki na arenie międzynarodowej jako wyraz wdzięczności krajów obdarowanych³⁸. Działalność humanitarna prowadzona przez państwa jest podejmowana także w celu zapobieżenia problemom u siebie. Zahamowanie epidemii zanim dotrze do naszych granic, poprawa życia mieszkańców, którzy ucierpieli w wyniku klęski czy katastrofy, może nam pomóc uniknąć problemów ze zwiększonymi zachorowaniami bądź z napływem migrantów³⁹. Niezależnie jednak od motywacji, jaką kierują się donatorzy tego rodzaju wsparcia, trudno sobie wyobrazić – w obliczu rosnących potrzeb spowodowanych coraz większą liczbą klęsk, katastrof i konfliktów zbrojnych – aby go zabrakło. Należy jednak dbać, by nie dochodziło do nadużyć i patologii, aby to jednak Janina Ochojska-Okońska miała rację.

³⁸ J. Zajac: *Środki i metody polityki zagranicznej państwa*, w: R. Zięba (red.): *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 88.

³⁹ *Europejska Polityka Sąsiedztwa i stosunki z Unii Europejskiej z państwami trzecimi*, „Biuletyn Europe Direct” 2011, nr 9, s. 14.